239200 III CZASOP. 3(1930)

GŁOS ZAMOISZCZYZNY

MIESIĘCZNIK OŚWIATOWO-SPOŁECZNY — WYCHODZI 1-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Rok III. Styczeń 1930 r. Nr. 1 (19).

NA ROK NOWY.

Znów nadchodzi Rok Nowy, stary skrył się w cieniu,
Wróci się chyba tylko we śnie lub wspomnieniu.

Każdy przeżył niejedną radość i zawody
O rok starszy jest każdy, starzeje się młody.
Z każdym rokiem minionym, z każdym dniem i chwilą
Szronem głowy pokryte do mogił się chylą.
Co dzień to coś nowego wydarza się w życiu,
Jednemu dzwony dzwonią, a drugi w powiciu
Płaczem wita to życie i świata uroki,
Jednemu gwiazda błyśnie, drugiemu zaś mroki.

Plącze się życia koło i dziwnie się klei
Rok Nowy niesie z sobą promienie nadziei
Że smętnicy, jak hydrze łeb stugłowy utną,
Że zmieni się ta dola co była tak smutną,
Że słońca blask i złoto błyszczących promieni
Wszystko zło i okrutne na dobro odmieni.

Niechże zatem to światło nie będzie zwodnicze,
Tego wszystkim swym bliźnim z serca, z duszy życzę.
Niechże każdy to znajdzie, czego w życiu szuka
Niech gładko płynie praca, trudy i nauka.

Głosu zaś Zamojszczyzny miły czytelniku
Życzęć wszelkich powodzeń i szczęścia bez liku.

Nauczycielstwu, co ciężką pracą utrudzone,
Niechaj wszystkie strapienia wiatr zwiewa na stronę,
Niech ta praca, co zbożne tak wydaje plony,
Obejmie jak kraj długi szerokie zagony
I światła siewcy pilni niech idą na szańce
I niosą przed narodem promienne kagańce
Niech Im szczęście przyniesie ta Ich zbożna praca,
Co kraj cały oświeca i co kraj wzbogaca...

O bądźże Roku Nowy dla wszystkich łaskawy
Prowadź ludzi do szczęścia, Ojczyznę do sławy.

CELINA.

BIBLIOTECA JAGELLONICA
Akc. Nr. 958 / 1931 A.

W rocznicę powstania 1863.

W dziejach porozbiorowych Polski rok 1863 stanowi jeden z najkrwawszych epizodów martyrologji narodu, którego bohaterowie i męczęnnicy pozostaną wiecznymi pomnikami najpiękniejszego patrjotyzmu polskiego, bo natchnieni nieśmiertelną potęgą ducha Polski, opancerzeni dumą uczuć narodowych, w walce z przemożną siłą wroga, złożyli na ołtarzu Ojczyzny swoje życie i mienie, by świadczyć przed światem, że dziesięciowiekowa chwała narodu i jej znaczenie historyczne zginąć nie może, ani przejść w dziedzinę niepowrotnych faktów.

Wiedzieli ci najlepsi z pośród nas, że naród tak długo ciemiężony i zapomniany, tak długo w oczach obcych i własnych poniżany nie może prostą kombinacją dyplomatyczną, bez wielkich, powszechnych i samodzielnych czynów, stanąć w rzędzie państw niepodległych.

I chociaż katastrofalny był wynik kilkunastomiesięcznych zapasów narodu z jego gnębicielami, doniosłość roku 1863 dla dalszych dziejów Polski jest niewątpliwą.

Powstanie odnowiło sprawę Polski w Europie, okryło ją nowym urokiem bohaterstwa i poświęcenia, przekonało raz jeszcze ciemięzców narodu, że w sumieniu Polski granice przedrozbiorowe nienaruszone zostały, że stara chorągiew polska z napisem: „Za naszą wolność i waszą“, torować będzie nowym pokoleniom drogę obowiązku względem Ojczyzny.

Z odległości 67 lat rozważamy dziś znowu ten wielki w dziejach naszych fakt.

Niewątpliwie, czyn był zbyt ryzykowny i śmiały na siły ludzi, mających w arsenale miast bagnetów, wiarę i poświęcenie, jednak objektywny sąd historji wykazał, że w najsmutniejszych chwilach narodu, ci właśnie rycerze wolności naszej zadziwiali świat czynami sławiącymi imię Polski, oni jedni ratowali naród od ostatecznego uśpienia i zagłady.

Uczucie żalu jakie dziś ogarnia serca polskie, z powodu tragicznego rezultatu powstania, nie może usprawiedliwić potępienia zamiaru dlatego, że się nie udał, nie może osłabić olbrzymich zasług ani uwielbienia dla tych, którzy nigdy nie wątpili w potęgę i przyszłość Ojczyzny, a zbawienia jej przedewszystkiem w siłach narodowych szukali.

Nie trzeba zapominać o tem, że ten ma słuszność i zasługę, kto ciągle idzie naprzód, bez zrażania się przeszkodami i klęskami, drogą najprostszą, chociaż może najniebezpieczniejszą.

Pokolenie r. 1863 ma tę wielką zasługę w historji nieszczęść Polski, że nawet ostatnim szczątkom powstania zmarnieć nie pozwoliło, lecz z chwalebną determinacją prowadziło Ojczyznę swoją tam, gdzie widziało tajemnicę jej odrodzenia.

Szlakiem haseł powstańczych, drogą ciągłości walki z zaborcą, poprowadził do ostatecznego zwycięstwa współczesne pokolenie, twórca niepodległej Polski Józef Piłsudski.

W decydującej dla Ojczyzny chwili, siłą swego genjuszu, zmobilizował serca i dusze, by je jednem czuciem ożywić i jako udzielną potęgę narodową zwrócić przeciw odwiecznym wrogom Polski, o tyle szczęśliwszy od świetlanych postaci poprzedników swoich, że ostatni kamień, położony w r. 1863 na grobie politycznego bytu narodu, na zawsze usunął.

Usiłowania wielkiego Budowniczego współczesnej Polski, który swą krew szlachetną, czyste serce, dłoń rycerską i potężną wolę oddał w służbę narodu i natchnął go hasłem dobra publicznego, winny znaleźć żywy oddźwięk w naszych uczuciach narodowych i rozumie, które nie mogą zagłuszyć osobiste czy partyjne porachunki.

Los kraju naszego jak dawniej tak i dziś narażony jest na chciwość sąsiadów naszych, wobec których musimy być czujni i skupieniem sił własnych, wartością naszą wewnętrzną, pracą a przedewszystkiem jednością przeciwstawiać się zakusom wrogów, jeśli nie chcemy dołączyć nowej karty do dziejów narodowej martyrologji.

Tak jak w zbrojnych walkach przodków naszych tak i obecnie Polsce trzeba ludzi czynów i ofiary, by tę tak wielkim trudem i rzekami krwi okupioną wolność ugruntować i utrzymać.

Świadomi wiekowych cierpień narodu, w rocznicę krwawych zmagań najlepszych synów skołatanej dziś wewnętrznemi waśniami Ojczyzny, pochylmy głowy przed drogimi sercu naszemu prochami bojowników o wolność i prowadźmy zgodnie przekazane nam testamentem powstania styczniowego dzieło czynnego patrjotyzmu dla rozkwitu i potęgi Ojczyzny naszej.

R. Lindner.

Głos Zamojszczyzny.

W dniu 15 grudnia 1929 r. odbyło się posiedzenie Komitetu Redakcyjnego „Głosu“, w którem uczestniczyli już przedstawiciele z pow. Tomaszowskiego w osobach kol. kol. Wysockiego i Kowalskiego.

Zebranie było bardzo ożywione i w swych wynikach szczęśliwe. Obecnych ożywiała jedna

wspólna myśl, która pozwoliła im również na jednolity pogląd we wszystkich kwestjach, związanych z wydawnictwem „Głosu Zamojszczyzny".

Komitet Redakcyjny ustalił, że „Głos" ma nosić charakter pisma społecznego, że ma on iść wśród społeczeństwo i urabiać je w duchu przychylnym dla potrzeb szkoły i pracy nauczycielskiej.

Jako pismo wydawane przez nauczycielstwo, apolityczne, ma podawać szerokim rzeszom najpiękniejsze zasady szlachetnego współżycia, by na tej drodze je urabiać i podnosić.

Treść artykułów „Głosu" w przyszłości winna wypływać z tego starego creda: „przez naukę do mądrości i do prawdy". Za system wychowawczy przyjmujemy szlachetną ideologję spółdzielczości, która umiejętnie przeprowadzana potrafi zjednoczyć nasze skłócone politycznie społeczeństwo.

Będziemy zatem głosić hasła spółdzielcze we wszelkich ich przejawach; wolno nam będzie również sprowadzać całe rzesze rolników z dotychczasowego błędnego koła politycznego, wskazując im piekniejszą drogę pojednania i współpracy.

W pracy tej nie możemy jednak pozwolić się przemalować na jakiś kolor polityczny, gdyż wówczas stracilibyśmy to prawo urabiania społeczeństwa w duchu spółdzielczym i apolitycznym.

„Głos Zamojszczyzny" swe zasadnicze podstawy materjalne czerpie z sił żywotnych nauczycielstwa szkół powszechnych. Musi też służyć szkole i nauczycielowi.

Ma być wzajemnym informatorem w pracy społecznej nauczycielstwa; ma tworzyć przegląd tej pracy na swych łamach, by tym sposobem uświadamiać społeczeństwo o roli nauczyciela w Państwie.

„Głos" musi czuwać nad prawidłowem funkcjonowaniem szkoły i nad bezpieczeństwem osoby nauczyciela. W tym też celu nie omieszka publikować błędnych posunięć władz szkolnych, samorządów komunalnych, gminnych i szkolnych, jak również i poszczególnych osób, którzy zechcą działać na szkodę szkoły, godzić w cześć nauczyciela.

„Głos" jest pismem regjonalnem. Niechże wszystko się w nim znajdzie, co pod ten dział wiedzy podpada. Opisywać będziemy poszczególne cechy charakterystyczne, fragmenty historyczne naszych osiedli wiejskich, by tym sposobem związać je z naszem pismem.

„Głos" jest pismem najsilniejszem z pośród czasopism prowincjonalnych. Dzisiaj posiada około dziewięciuset stałych prenumeratorów, którzy mu dają podstawę nie tylko materjalną ale i moralną, co ma duże znaczenie.

Rozchodzi się na trzy powiaty, co mu stwarza ogromny teren działania.

Gdyby każdy z prenumeratorów pozyskał w styczniu 1930 roku tylko jednego nowego prenumeratora, wówczas mamy ich około tysiąca ośmiuset.

Jest to liczba poważna.

Koledzy! Jesteśmy silni, możemy być jeszcze silniejsi! Idźmy naprzód do czynu.

Postarajmy się wniknąć w treść przyszłego życia naszego „Głosu", przyczyniając się do pełniejszej realizacji przedsiewziętych zamierzeń.

Piszmy dużo o swojej pracy, o szkole, o ludziach, o swojej miejscowości służbowej, a wówczas zadziwimy wszystkich ogromem tych prac, naszą ruchliwością społeczną, co umożliwi nam urobienie dodatniej opinji wśród społeczeństwa o właściwej roli szkoły i nauczyciela

J. Gaździcki.

Wkłady oszczędnościowe dobrowolne a przymusowe w Kasach Stefczyka.

Sprawa wkładów jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia. Jeżeli zapomnimy o tej akcji w Kasach Stefczyka, to zapomnimy jednocześnie o istotnych celach i zadaniach tych instytucyj. Kasy Stefczyka nigdy nie powinny nosić charakteru pośredników w rozdzielaniu funduszów państwowych między drobnych rolników. Zadanie powyższe powinno być jedynie ubocznym obowiązkiem Kas, a nie treścią ich działalności. Wcześniej czy później instytucje te muszą sobie same wystarczyć; muszą się oprzeć jedynie na funduszach z własnego terenu działania. Dzisiejsza lichwa jest wrogiem ideologji Kas Stefczyka! Niestety uprawia ją dzisiaj na wsi każdy, kto tylko posiada gotówkę. Zdobyć te fundusze dla celów spółdzielczych naszych instytucyj pieniężnych, to znaczy wypędzić lichwę ze wsi precz, zaprząc te materjalne wartości społeczne do wspólnego rydwanu życia na zasadach uczciwych i sprawiedliwych,

Obowiązkiem władz Kas Stefczyka jest iść po tej linji. Nie wystarczy podzielać jedynie takiego poglądu i być w tej walce statystą. Pracownicy czynni w tej akcji winni nosić tytuły generałów; zaś czynnymi żołnierzami będą wszyscy ludzie przez nich uświadomieni;

Władze Kas Stefczyka muszą się stać wychowawcami na niwie swej ideologji!

Muszą wytoczyć lichwie bezwzględną walkę. Muszą lichwiarzom tłomaczyć, iż sukces ich w postaci wysokich procentów jest tylko pozornie dodatni; w rzeczywistości niszczy on całe państwo, którego on przecie jest członkiem!

Jeżeli akcja wkładów oszczędnościowych jest tak bardzo ważna w życiu Kas Stefczyka, to winniśmy w naszej pracy spółdzielczej podejść do niej zgodnie i zasadniczo. Dobrowolnych wkładów nie otrzymamy prędko, gdyż na to nie pozwalają nam jeszcze lichwiarze, brak zaufania do własnego pieniądza. oraz ogólna biedota wsi.

Trzeba ludzi uczyć praktycznie oszczędzać. Stosujmy wobec tego przymusowe wkłady oszczędnościowe w granicach minimalnych, w rozpiętości od 3 – 5% od każdej pożyczki. Będą to kwoty minimalne, które jednak w swych skutkach będą bardzo szczęśliwe. Dotychczas akcja powyższa nie jest jeszcze należycie i zgodnie przemyślana; chciałbym wobec tego wywołać odpowiednią dyskusję, by w przyszłości wszystkie nasze spółdzielnie jednolicie i solidarnie oddziaływały w tym duchu na społeczeństwo. Stosując jednak wkłady przymusowe, nie możemy zapomnieć o akcji uświadamiającej w sprawie wkładów dobrowolnych przez odpowiednie poczynania wychowawcze, zakładania szkolnych Kas Oszczędności i t. d.

Jan Gaździcki.

Kilka dat z dziejów Tomaszowa lubelskiego.

Zdawałoby się, że takie miasto, jakiem jest Tomaszów Lubelski, który obecnie dopiero zaczyna się na dobre rozwijać, nie może mieć wielu „dat“, godnych uwagi i zanotowania. Przejdziemy jednak pokrótce dane, jakie się o Tomaszowie Lubelskim udało zebrać i zobaczymy, czy tak jest istotnie.

Tomaszów jest osadą nowoczesną, bo założoną u schyłku w. XVI-go. Nawet otaczające go miejscowości najbliższe są starsze. Podczas, gdy Rachanie (1341) od roku 1436 nazywane w aktach miastem (oppidum), gdy Łykoszyn (1447), Tyszowce (1453), Wożuczyn (XV w.), Łaszczów (1549 drukarnia) istnieją już w XV w. i na początku XVI w., Tomaszów wówczas nie istnieje jeszcze wcale. Miejsce, w którem Tomaszów się znajduje, było prawdopodobnie zamieszkałe tylko przez leśne zwierzęta. Okolice piaszczyste i zabagnione, oraz pokryte lasem nie były dobre do tworzenia osiedli i były terenem, przedstawiającym wybitne trudności komunikacyjne. To też najwcześniejszą datą, dotyczącą Tomaszowa, jest rok 1589, w którym Jan Zamoyski, Kanclerz i W. Hetman Koronny nabywa t. zw. włości rogózieńskie i wciela je do ordynacji zamojskiej. Na tym to terenie powstaje w rok później, w 1530 r. osada, nazwana Jelitowem od herbu Zamoyskich. Gdy zaś w r. 1594 urodził się syn Jana Zamoyskiego, Tomasz, Jelitowo w przywileju, wydanym w r. 1595, a dziś zaginionym, otrzymuje nazwę Tomaszowa.

W 1605 r. umarł Jan Zamoyski, założyciel Tomaszowa. Po śmierci ojca Tomasz, drugi z rzędu ordynat, przechodzi pod opiekę Stanisława Żółkiewskiego, wielkiego wodza i patrjoty. Dzięki temu już od wczesnych lat młodości nosi w sercu gorącą miłość Ojczyzny, zrozumienie spraw społecznych i dzielność. Mając lat 19, zostaje wybrany posłem na sejm z Bełskiego. Wkrótce potem udał się Tomasz Zamoyski w podróż po Europie. Na obczyźnie najwięcej zajmuje się wojskowością, przeważnie fortyfikacjami, wydaje nawet dzieło o fortyfikacji. Po powrocie do kraju zostaje wojewodą podolskim, zaś po Żółkiewskim obejmuje województwo kijowskie. Zajmuje się dyplomacją i polityką, posłuje do kozaków, w końcu osiąga godność, którą przez długie lata piastował jego ojciec — otrzymał wielką pieczęć.

Dnia 25 maja 1621 roku wydaje Tomasz Zamoyski przywilej lokacyjny. Odtąd istnienie Tomaszowa jest stwierdzone dokumentalnie. W przywileju tym zaznaczył się rys tolerancji religijnej: równouprawnienie unitów z łacinnikami.

Dnia 7 października 1621 roku zatwierdza ów przywilej Król Zygmunt III. W tym to roku Tomaszów gościł u siebie majestat królewski. Król obozował pod Tomaszowem, idąc z pospolitem ruszeniem na Chocim i wtedy to zatwierdził przywilej lokacyjny, wydany przez Tomasza Zamoyskiego, oraz nadał Tomaszowi prawo składu soli ruskiej na równi z Zamościem. Znaczenie tego przywileju było bardzo ważne dla Tomaszowa, gdyż kupiec, jadący z towarem, nie mógł omijać miasta składowego; ponadto przywilej ten stworzył nową linję komunikacyjną przez Tomaszów, dającą krótsze połączenie Lublina ze Lwowem.

W owym czasie ruch w Tomaszowie był już duży, bo oprócz handlu, istniały tu liczne cechy, jak: ślusarzy, kotlarzy, kowali, mieczników, zdunów, złotników, tokarzy, bednarzy, rymarzy, zegarmistrzów, karetników, nożowników, tkaczy. Rozwój miasta nakładał nań liczne i ciężkie obowiązki. By im podołać, uzyskano w roku 1634 przywilej pobierania

opłat mostowych od przejeżdżających kupców. Przywilej ten wraz z uwolnieniem mieszczan od opłat i ceł nadał miastu Król Władysław IV.

Również i zawieruchy dziejowe wycisnęły na Tomaszowie swe piętno. Bunt Chmielnickiego w r. 1649 dotarł aż w najbliższe okolice Tomaszowa; sam „bat'ko“ Chmielnicki rezydował w pobliskich Łabuniach, watahy zaś jego docierały do Tomaszowa.

W r. 1656 napadli na Tomaszów Szwedzi, którzy już od roku grasowali w Polsce. Do epizodu tego z pobytu Szwedów w Tomaszowie przywiązane jest opowiadanie, dotyczące cudownego obrazu Matki Boskiej, umieszczonego w kapliczce na Piaskach. Żołnierz szwedzki sprofanował ów obraz, wkładając go pod kulbakę, gdy zaś koń mu prawie natychmiast padł, rozwścieczony żołnierz rozdarł cudowny obraz i wrzucił w słomę. Odnalazły obraz ten dwie siostry i umieściły we Lwowie w kaplicy kuśnierskiej, w kościele archikatedralnym. Potem obraz sprowadzono z powrotem do nowo wybudowanej kapliczki na miejsce zniszczonej.

I znowu jedna ważna dla Tomaszowa data: w r. 1671 Michał Korybut Wiśniowiecki potwierdza nadane miastu przez kr. Władysława IV przywileje, dotyczące pobierania mostowego i zwolnienia od ceł.

W latach od 1676 do 1696 gościł Tomaszów niejednokrotnie Króla Jana III Sobieskiego, który, jadąc z Warszawy do Żółkwi lub do Lwowa, w Tomaszowie w domu ordynata wypoczywał. W domu tym znajdował się wyrżnięty na belce napis: „Tu wypoczywał Jan III Sobieski“. Belki z tym napisem niestety już niema.

I znów ucierpiał Tomaszów w r. 1722 w czasie walk między Królem Leszczyńskim, a Augustem II Mocnym. Bandy zbrojne niejednokrotnie wpadały do miasta, szerząc mord i pożogę.

W 1727/28 roku nastąpiła przebudowa kościoła parafjalnego, postawionego około r. 1623. Przebudową zajął się Michał Ordynat Zamoyski. W tej postaci Kościół zachował się do dziś. Drugi Kościół, który powstał na Piaskach z owej małej kapliczki, kryjącej w sobie cudowny obraz, dziś nie istnieje. W 1727 r. osadził Józef Potocki, fundator tego kościoła, O. O. Trynitarzy w Tomaszowie, którzy uwiecznili się wykupywaniem jeńców z niewoli tatarskiej i tureckiej i roztoczyli swą opiekę misyjną poza Tomaszów.

W stan upadku przeszedł Tomaszów wskutek pierwszego rozbioru (1772), za rządów austrjackich. Z osady miejskiej przemysłowej, przekształcił się Tomaszów w biedne miasteczko, a nawet na zewnątrz utracił swój dawny charakter. Pożar w r. 1775 zniszczył dużo budynków, klasztor O. O. Trynitarzy skasowano, kościół, klasztor i cały szereg budynków kościelnych uległy zupełnemu zniszczeniu.

W r. 1794 powstała w Tomaszowie fabryka porcelany i fajansu. Zachowały się niektóre okazy wyrobów fabryki tomaszowskiej w zbiorach Ordynacji Zamoyskich w Warszawie i u osób prywatnych. Prowadził tę fabrykę Franciszek Mezer z Korca, jeden z dyrektorów koreckiej fabryki porcelany. Odbyt z fabryki tomaszowskiej był na Węgry i Bukowinę. Stan fabryki był jednak nędzny, wyroby nie znajdowały odpowiedniego zbytu, w okolicach brakowało dobrej gliny i ostatecznie w r. 1834 realność fabryczna została sprzedana, a następnie rozparcelowana między mieszczan.

Rok 1863 zapisał się krwawemi śladami w dziejach Tomaszowa Lubelskiego. W broszurce D-ra Serugi (Bibljoteczka imienia X. Stanisława Staszica, Zamość 1921, Zygmunt Pomarański i Spółka) p. t. „Krwawy dzień w Tomaszowie Ordynackim 5 lutego 1863 r.“ mamy dokładne dane o strasznych wydarzeniach, jakie się rozegrały w Tomaszowie. Oddział wojsk rosyjskich wkroczył do Tomaszowa i dokonał szeregu mordów na mieszkańcach miasta.

Zachował się inwentarz szkolny z r. 1864 (w przechowaniu w Dyrekcji Gimnazjum Państwowego im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim) i tam spotykamy wzmiankę, że sprzęty szkolne „zaginęły w czasie rozruchów w r. 1863“.

W r. 1867 utworzono powiat tomaszowski z Tomaszowem, jako stolicą powiatu. Pomimo to, czasy owe, przebyte pod rządami rosyjskiemi nie były świetne. Jakie było życie kulturalne Tomaszowa w tym czasie, świadczyć może afisz (również przechowywany w Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim) teatralny z r. 1885, na którym widnieje zawiadomienie w językach polskim i rosyjskim, że „za pozwoleniem zwierzchności“ odbędzie się ostatnie przedstawienie komedjo-opery p. t. „Podróż djabła na wesele“ i t. p.

W r. 1901 gościł Tomaszów obecnego Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, któremu udało się ujść prześladowaniu władz rosyjskich. W Tomaszowie nocował On, następnego zaś dnia rankiem ówczesny nadleśny przy pomocy gajowych przeprowadził Go dalej przez granicę w stronę Lwowa.

Przyszły czasy okupacji i wielkiej wojny. Tomaszów nie pozostał w tyle poza resztą kraju, nie szczędził ofiar za wolność Polski.

Oto Henryk Kosztowski, urodzony w powiecie tomaszowskim, na pierwsze odgłosy walki porzuca studja i po zwycięskiej bitwie pod Dołhobyczowem, 10 grudnia 1918 roku ginie w potyczce z patrolem ukraińskim. Był on pierwszym zabitym na kresach, pierwszym, który przelał swą krew w obronie kraju rodzinnego w tych stronach.

W r. 1920 wyrusza cały szereg ochotników w bój. 16 kwietnia 1920 r. ginie w szarży pod Lidą ś. p. Stefan Lipczyński z Krynic. Nawet młodzi harcerze, w wieku lat 15-tu idą walczyć. Dzieci prawie. — Jeden z uczniów gimnazjum tomaszowskiego złożył swojemu dyrektorowi „raport harcerza", w którym opisuje swój udział w walkach i w jednem miejscu naiwnie i po dziecinnemu jeszcze mówi: „wzięliśmy wspaniałą orkiestrę wojskową, która bardzo nadawałaby się dla naszego gimnazjum".

Po odzyskaniu Niepodległości zaczyna Tomaszów powoli odżywać, nabierać zapału i rozpędu do pracy kulturalnej. Jak wiele zrobiono, mówi o tem wygląd zewnętrzny Tomaszowa: dziś posiada miasto chodniki, bruki, wspaniałe hale targowe, remizę strażacką z wieżą wartowniczą, Sejmik, odnowiony Szpital, odnowioną cerkiew i bożnicę, wreszcie nowe budynki Szkoły Powszechnej i Gimnazjum. Pięknie urządzane obchody, praca w stowarzyszeniach i instytucjach państwowych świadczą, że Tomaszów pozostał wierny swojej tradycji i nigdy nie wyrzeka się szlachetnych zamiarów i poczynań.

W r. 1921 — w 300 lat po pobycie w Tomaszowie Króla Zygmunta III — głowy Państwa, gości Tomaszów znowu Wielkiego Wychowawcę Narodu, Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego. Zwiedził On Tomaszów, zaszczycił Swoją obecnością Gimnazjum tomaszowskie i położył Swój podpis w księdze pamiątkowej Gimnazjum w dniu 20-go marca 1921 roku.

Tomaszów Lubelski ma więc w swoich dziejach sporo dat pięknych i smutnych i zapewne niejedną jeszcze do tamtych dołoży. Jest nadzieja, że te, które przybędą, będą jasne i miłe, bo miasto nasze pracuje i chce pracować nad swem udoskonaleniem i z korzyścią dla Państwa Polskiego.

M. K.

Źródła:

1) „Teka Zamojska" miesięcznik, Zamość, maj — czerwiec 1921 Nr. 5 i 6, Rok IV. Dr. Kazimierz Sochaniewicz, „Tomaszów Ordynacki" (Monografja historyczaa);

2) Dr. Józef Seruga „Krwawy dzień w Tomaszowie Ordynackim 5 lutego 1863 roku" Bibljoteczka imienia Xiędza Stanisława Staszica Nr. 25. Zamość 1921, Zygmunt Pomarański i Spółka.

Sen Pawełka o Polsce. 7)

(Dokończenie).

Zginął w karetce żandarmskiej, jak żołnierz na posterunku.

Chłopcy nie odstępowali trumny aż do grobu. Tutaj też postanowili schodzić się, ażeby przy tych szczątkach nabierać nowych sił i hartu do dalszego życia.

Śmierć tego staruszka była w ich życiu tem, czego już się nieda wydrzeć duszy, cofnąć się z obranej drogi było już zapóźno.

Śmierć opiekuna zabrała Pawełkowi nadzieję na najbliższą przyszłość, obecnie cały ciężar kierownictwa nad oddaną sobie dwójką jemu przypadł w udziale. Do tego to wiecznie nurtujące jego mózg pytanie: „za co? — za co go zamordowali?".

Umysł jego był za słaby, żeby mógł opanować ten nieoczekiwany cios, toteż chłopak przestał ja dać, mizerniał codzień, wreszcie dostał wypieków na twarzy i położył się do łóżka. Przybyły lekarz stwierdził stan groźny: „silna gorączka, zanik świadomości" zawyrokował. Cała nadzieja w wytrzymałości organizmu

Obydwaj jego koledzy stale znajdowali się przy łóżku chorego. Z wyrazem bólu na twarzy przyglądali się jego zbiedzonej postaci. Przyglądający się chłopcy zauważyli w pewnym momencie, że Pawełkowi rozjaśniła się twarz, na usta zawitał błogi uśmiech, wreszcie w silnej gorączce począł mówić:

„Widzę tę piękną Panią, którą kiedyś widziałem skutą kajdanami na obrazku. Zrywa łańcuchy jak nitki i rzuca je precz od siebie. Wyciąga ręce do mnie!. Jak pięknie mię zaprasza do siebie!.. Całuje mię i otula swoim płaszczem... Jak mi teraz dobrze... Pani ociera łzy moje i prowadzi mię nad piękne łany, lasy, wsie i miasta. Pokazuje mi wszystko wokoło.

Lud na polach przyśpiewuje sobie przy pracy wesoło, w miastach wielki ruch, jakaś szkoła długim sznurem udaje się na wycieczkę; przy nich idą mile uśmiechnięci panie i panowie!.. Co za dziw?!.. przy nich niema Lisenburga! Śpiewają sobie najwyraźniej: „Jeszcze Polska nie zginęła..." Nikogo się nie boją! Nikt ich nie aresztuje...! Pędzą naprzeciw jacyś jeźdźcy! Napewno kozunie — zaaresztują ich!.. Lance, chorągiewki na nich..! Takie strasznie kochane twarze...! Śpiewają: „Jak to na wojence ładnie..." ...A to co?.. Ja mam na sobie jakiś mundur... a tu czapka rogatywka z orzełkiem... gwiazdki... to ja jestem polskim oficerem...!"

Stasiek wziął Pawełka za rękę i począł go uspokajać! Pawełek ścisnął mu nagle rękę i krzyknął: „Pani! Jak Ty się nazywasz, że mi takie cuda pokazujesz? ...nazywasz się Ojczyzna... aha — Ojczyzna.. ...a gdzie Ty jesteś?... —.. znikła...

Pawełek począł silnie robić piersiami, wreszcie uspokoił się trochę, pot kroplisty wystąpił mu na czoło. Po chwili otworzył oczy i napół przytomnie począł się po pokoju rozglądać, szukając kogoś oczyma, wreszcie zasnął.

3) Jan Riabinin „Lublin i Lubelskie w przededniu powstania styczniowego“, Wydawnictwo Lubelskiego Komitetu Obchodu setnej rocznicy zgonu St Staszica, Lublin 1925.

4) Adolf Szyszko-Bohusz „Kościoły w Tomaszowie i Mnichowie“ — przyczynek do historji budownictwa drewnianego w epoce barokowej. Kraków 1912 Nakładem Akademji Umiejętności. Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego.

5) „Fabryki ceramiczne w Tomaszowie i Lubartowie dziś nie istniejące“, kilka wiadomości do dziejów przemysłu artystycznego w Polsce zebrał Hieronim Łopaciński. W Krakowie MCMVII. Nakładem Akademji Umiejętności, Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego.

6) „Żywot Tomasza Zamoyskiego, Kanclerza W. Kor.“, napisał Stanisław Żurkowski. Wyd. Aleksander Batowski (z rękopismu w zbiorze Wiktora Hr. Baworowskiego nakład i własność tegoż). Lwów. W drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 1860.

Popierajcie
„Głos Zamojszczyzny“

Do społeczeństwa powiatu biłgorajskiego.

Wartości moralne i fizyczne narodu w latach niewoli nie mogły się rozwinąć. W dobie obecnej musimy przeto ze zdwojoną siłą podjąć tę pracę, tem wiekszą, że zasięg jej objąć musi obecne i przyszłe pokolenia.

Położenie Polski między Niemcami a Bolszewją, wskazuje nam na bezwzględną konieczność wytworzenia w społeczeństwie jednolitego frontu wewnętrznego, w którym winny skupić się siły moralne, wszystkich warstw społecznych, by stworzyć nowy typ Obywatela Żołnierza — Żołnierza Obywatela, który wychowany fizycznie i moralnie, da pełną rękojmię, że przyszłość Narodu i Państwa będzie jasną i pewną.

Związek Strzelecki podjął hasło wychowania Obywatela Żołnierza w ścisłym kontakcie z wojskowością i społeczeństwem.

Do pracy państwowo twórczej, do pracy w kierunku podniesienia naszych wartości moralnych i fizycznych, do odrobienia zaległości lat niewoli, do stworzenia jednolitego narodowo i państwowo uświadomionego społeczeństwa, wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, by przez ofiarną pracę, siły całego Narodu zbudzić do życia. „By z trudu naszego i znoju,

---

Przez dwie doby spał zupełnie spokojnie, na trzecią gorączka spadła, a na czwartą zwolna przychodził do zdrowia. Przy jego siłach żywotnych czas rekonwalescencji minął szybko.

Choroba wpłynęła na zmianę charakteru Pawełka, stał się więcej myślącym, poważnym.

Koledzy nabrali do niego więcej szacunku. Pawełek po chorobie nie tylko, że nie osłabł, ale przeciwnie energja jego wzmogła się znacznie.

Z całym zapałem wziął się do pracy nad zorganizowaniem oddziału skautowskiego, który w przyszłości miał być kadrą Wojska Polskiego. Wierni jego druhowie byli mu oddani całkowicie.

ROZDZIAŁ VIII.

Zdawało się, że cały świat zatrząsł się w posadach. Na świecie zrobił się wielki ruch.

Wybuchła wielka wojna!

Znane nam już miasteczko opustoszało zupełnie. Zostało tylko kilku śmielszych żandarmów i wiszące orły rosyjskie nad urzędami. Po Lisenburgach, Worobjewach nie zostało ani śladu

Pawełek się mocno niecierpliwił. Ze drżeniem oczekiwał na coś, z czego sam nie umiał zdać sobie sprawy.

Nareszcie gruchnęła wieść: strzelcy przekroczyli granicę! Już są w Miechowie — za chwilę będą u nas!

Naszym zuchom przyrosły skrzydła. Chcieliby natychmiast strzelców zobaczyć, być pośród nich!

Z miasteczka w kierunku Miechowa były aż trzy drogi Chłopcy chcieli koniecznie wyjść naprzeciw strzelców, ale nie wiedzieli właśnie którą drogę wybrać. Skończyło się na tem, że wychodzili kolejno na wszystkie drogi.

Niestety strzelców długo nie było widać. Nareszcie samym wieczorem przyjechał do miasteczka jeden.

Wysoki, szczupły krakowski wiarus o pięknej postawie, uzbrojony w nowy Manlicher kal. 95 z błyszczącym bagnetem, w dobrze skrojonym mundurze strzeleckim, w maciejówce z orzełkiem, zrobil na chłopcach silne wrażenie Oddali mu się też natychmiast do dyspozycji. Żołnierzyk Polski miał rozkaz zatrzymać się w miasteczku jaknajdłużej.

Na rynku oparł się na swoim Manlicherze, obrzucił wzrokiem oddanych sobie chłopców, popatrzył na gapiącą, się gawiedź żydowską i zawyrokował, że nawet zjeść kolacji nie będzie miał czasu; musi się zabrać do fortyfikacji miasta.

Objął komendę nad naszymi zuchami i przystąpił do pracy. Sam rekwirował stare wozy, różne graty i drągi, poczem przystąpił do układania barykad. Młodzieży do pomocy miał dosyć, gdyż każdy spieszył zobaczyć pierwszego, jak Strzelców z początku nazywano, Sokoła.

Sokół naprawdę był Sokołem!

W tę lękliwą gawiedź uliczną wlał jakąś moc nieokreśloną, która jej nie pozwalała doznawać tego wieczoru uczucia lęku. Patrzyli się z podzi-

Polska powstała by żyć! By z trudu naszego i znoju — Wolna już Polska — mogła Wielką być".

Na terenie powiatu Biłgorajskiego został utworzony Powiatowy Związek Strzelecki, który obejmuje wszystkie oddziały w powiecie. Poszczególne oddziały Strzeleckie posiadają członków wspierających i drużyny ćwiczące. Tam, gdzie brak jest miejscowego Oddziału Strzeleckiego, należy zgłosić swe przystąpienie do Komendy Powiatowej Związku Strzeleckiego w Biłgoraju, na ręce ob. M. Tomczyckiego.

Wzywamy do wstępowania w szeregi Związku Strzeleckiego w charakterze członków wspierających, oraz zadeklarowania pomocy materjalnej. którą należy kierować czekiem P. K. O. 67140.

Kierownictwo Powiatowego Zw. Strzeleckiego:

Ryszard Müller	*Mieczysław Tomczycki*
Dr. Henryk Safjan	*Tadeusz Oleński*
Wacław Hulak	*Romuald Lindner*
Antoni Plizga	*Lucjan Dębowski.*

Życie zawodowe i organizacyjne.

Dezerterzy!

Wartość żołnierza ocenia się przed bitwą oraz w czasie samej walki. Podobnie trzeba oceniać postępowanie i działalność członków różnych związków i towarzystw społecznych. Oddz. Powiatowy Zw. P. N. S. P. w Tomaszowie przystąpił obecnie do wielkiej akcji współwydawnictwa „Głosu Zamojszczyzny" oraz do budowy własnego Domu Nauczycielskiego. W celu realizacji tych zamierzeń zażądał od swych członków pewnych świadczeń materjalnych i moralnych.

Karna gromada Związkowa stanęła na zew gotowa! Lecz o dziwo! Znalazły się trzy jednostki, które zlękły się tego drobnego wysiłku, wycofując się z szeregów walczących współkolegów. Oddziałowi nie zależy na tych trzech dezerterach, lepiej, że sobie odeszli, ale dziwi go tylko, że wśród swych szeregów gościły tak długo podobnego typu jednostki.

Oświata pozaszkolna.

Z metod pracy oświatowo-społecznych.

Dla pracy oświatowej i społecznej niezbędnym warunkiem są pewne ramy organizacyjne. Jakakolwiekbądź organizacja, bezpośrednio nie wysuwająca celów oświatowo-społecznych, może stać się punktem wyjścia dla

---

wem na tego bohaterskiego żołnierzyka, który pod bokiem Moskali sam jeden miał odwagę znajdować się w miasteczku. Pomagano mu też z zapałem i szczerze. Za godzinę czasu wszystkie uliczki, któremi się można było dostać na rynek, zostały zabarykadowane. Pawełkowi udało się nakłonić szarego żołnierzyka do spożycia w sąsiedniej jadłodajni kolacji. Sam zobowiązał się do stania na straży; w razie jakiegoś ruchu miał natychmiast meldować. Strzelec pokrzepiony fizycznie, począł się orjentować w terenie. Zajrzał z chłopcami we wszystkie zakątki miasteczka.

Niedługo był spokój. Doszła go wiadomość, że od strony zachodniej do miasta podjeżdżają kozacy. Jednego widzieli już po przeciwnej stronie ulicy. Żołnierzyk nasz przeto oddzielony był od kozaków przestrzenią dwustu metrów, całe szczęście, że przestrzeń ta była zabudowana. Nie tracąc animuszu, przywołał co siebie Pawełka i rzekł do niego:

„Ja muszę zostać w mieśc e, gdyż tak bizmi rozkaz, a wy zbierzcie sobie kilkunastu odważniejszych i puśćcie się na zwiady. Gdy tylko zobaczycie kozaków, to głośno uderzcie w krzyk: hurra! Kozacy napewno zbiegną, gdyż pomyślą, że w mieście jest piechota, a oni jej się bardzo boją. Gdyby się stało odwrotnie, to natychmiast macie mi się rozbiegnąć na wszystkie strony po najciaśniejszych kątach, żeby was nie dopędzono; wy zaś, obywatelu, postaralibyście się przybiedz do mnie z meldunkiem",

Pawełkowi zabłysły oczy z radości. Za to słowo „obywatelu", byłby z przyjemnością ucałował swego dowódcę.

Natychmiast zebrał sobie ze trzydziestu podobnych zapaleńców i pędem poprowadził ich we wskazanym kierunku.

Rzeczywiście jakiś kozak dojechał do rogatek miejskich, ale dowiedziawszy się, że w miasteczku stoi cały pułk sokołów, posłyszawszy przytem hałas nadbiegających chłopców, nie czekał na ich głośne „hurra", lecz popędził ku swoim.

Pawełek posłał dowódcy krótki meldunek: „Kozacy uciekli". Sam zaś z oddziałem popędził jeszcze z kilometr za miasto i biegłby tak bez końca, gdyby nie ostrzegawcze głosy biegnących, którzy pojedyńczo zaczęli się już wracać ku miastu.

To go właśnie zmusiło do odwrotu.

Przybywszy do „sztabu" zameldował o wszystkiem, nie zapomniał poskarżyć się na swe wojsko, które gotowe było zostawić swego dowódcę na placu boju samego.

Strzelec poklepał przyjaźnie Pawełka po ramieniu i rzekł: „będzie z was dobry kiedyś strzelec, obywatelu".

Pawełek czuł się szczęśliwym; nie podobało mu się tylko słowo „kiedyś" — czyż on dzisiaj już nim nie jest?

Reszta nocy minęła spokojnie. Wszyscy odeszli spoczywać. Nasza trójka nie odstąpiła strzelca

tej pracy. Toteż oświatowiec i społecznik, musi szukać dla swej pracy zaczepienia o jakąkolwiek organizację, jeżeli jej nie tworzy lub nie może stworzyć dla celów oświatowo-społecznych. Teza powyższa znalazła swe uzasadnienie w praktyce życiowej. Doświadczenie bowiem nauczyło nas, że wszelkie imprezy oświatowe urządzane dorywczo. choćby z największym nakładem pracy, nie dają pożądanego efektu. Pracę bowiem kulturalno-oświatową, dla której pólkiem doświadczalnem są umysły dorosłych, - można przyrównać do znanej nam kropli, która żłobi kamień. Tą kroplą musi być stały stan planowej ofenzywy, ażeby żłobić kamień, którym jest mniej lub więcej skrystalizowany światopogląd człowieka dojrzałego, jego struktura psychiczna i zależny od niej stan inteligencji. Z tego też powodu praca oświatowo-społeczna wśród starszych napotyka na poważne trudności, a są środowiska, w których, pomimo wysiłków, nie udaje się.

Na terenie naszych miast i wiosek istnieje dostateczna ilość i różnorodność organizacyj, które mogą posłużyć za ramy dla pracy oświatowo-społecznej. Do najpopularniejszych należą Straże Pożarne i Stowarzyszenia Spółdzielcze, nie mówiąc już o Kołach Młodzieży, które mają wyraźne cele oświatowo-społeczne. W przytoczonych organizacjach, mających swe własne i bliższe cele, pracy oświatowej nie prowadzi się, a można je idealnie w tym kierunku wyzyskać.

Oprócz wymienionych, są jeszcze organizacje mniej popularne, prawie nieznane, jeżeli chodzi o nasze wioski, które jednak mają wszelkie walory ku temu, ażeby stać się placówkami oświaty. Do takich organizacyj należą oddziały Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, w ramach, których praca oświatowo-społeczna zmieści się, a nawet, gdy chodzi o harmonijny rozwój wszystkich zdolności człowieka, jest konieczną. Mając bowiem na celu tężyznę fizyczną, organizacje P. W. chcą stworzyć najmłodsze kadry żołnierskia, zaoszczędzając państwu wydatków, złączonych z wyszkoleniem rekruta. A gdy chodzi o przyszłych obrońców Ojczyzny, jest rzeczą konieczną, ażeby to były kadry oświeconych żołnierzy-obywateli.

Nauczycielstwo — tak się złożyło — mniej uwagi poświęca tej właśnie organizacji, a jest ona godną najszerszego poparcia; powinna się stać również popularną, jak straże pożarne, w których nauczycielstwo tak wybitnie pracuje.

Dobrze byłoby, ażeby ta sprawa znalazła się na porządku dziennym najbliższego zjazdu powiatowego nauczycielstwa.

Józef Sobiesiński.

---

ani na krok. Dzięki też nim żołnierzyk nasz miał dobry humor, a może nawet dobre wrażenie wyniósł z pobytu swego w miasteczku. Rano chciał chłopców odesłać do domu, ale oni uparli się być przy nim, dopiero wyraźny jego rozkaz zrobił swoje.

W domu nie położyli się już do łóżek wcale. Tylko co zdążyli zjeść śniadanie, natychmiast pobiegli na miasto. W rynku stał już cały oddział Strzelców. Mieli nawet kilkanaście koni ze sobą.

Umundurowani byli rozmaicie: jeden miał tylko maciejówkę, drugi znów bluzę wojskową, byli i tacy, którzy byli strzelcami, od wczoraj, ci nosili już tylko ubranie cywilne. Sztab strzelecki ulokował się w lokalu gminnym. Tam też pobiegli nasi znajomi, żeby się coś ciekawego dowiedzieć, albo żeby ich choć wszystkich zobaczyć. Oczy ich w owej chwili nie znosiły innego widoku prócz Strzelca.

Odległość nie robiła żadnej różnicy. Byle patrzeć na te srebrne orzełki długo, żeby się nacieszyć ich widokiem dowoli.

Przed gminą dowiedzieli się, że o godzinie 10 rano zapowiedziane jest zebranie miejscowych obywateli. Przemawiać będzie Komendant Oddziału Strzeleckiego. Strzelcy tymczasem zajęci byli strącaniem orłów carskich ze wszystkich urzędów. Te widome znaki siły carskiej, które zdawały się urągać całemu Narodowi, legły strzaskane u stóp szarych polskich żołnierzyków.

Nie szczędzono orła i u pana Lisenburga. Potargano w strzępy i piękne portrety carskiej; nie pozostawili Strzelcy nic takiego, coby świadczyło o wczorajszej niewoli moskiewskiej.

Większość ludności zachowywała się jednak biernie. Jedni cieszyli się, drudzy oczekiwali znów srogiej zemsty ze strony wojsk rosyjskich.

Nareszcie nadszedł czas przemówienia Komendanta. Na ganek budynku gminnego wyszedł mężczyzna lat średnich z krótko przystrzyżoną brodą; mundur strzelecki leżał na nim jak ulany, sama zaś postać wskazywała na jego tężyznę duchową i fizyczną. Głos jego brzmiał pięknie: „Obywatele. Godzina sprawiedliwości dziejowej już dla nas Polaków wybiła. Dajmy całemu światu świadectwo, że żyjemy, że po nas bezkarnie deptać, nie można! Przyszłość przed nami jasna! Stwórzmy taką armję, którąby nam zagwarantowała naszą niepodległość! Polacy! Do czynu! Do ofiar! Precz z carem! Precz z przemocą najeźdźców! Niech żyje Wolna Polska!

Na słowo „car“ tłumy poczęły pierzchać! Każdemu stawało to straszne pytanie: „a co z nami będzie jak on tu wróci?“. Końcowego okrzyku wielu ludzi udało, że nie słyszy. Gdyby nie kilku zapaleńców w postaci naszej trójki, okrzyk przeszedłby bez echa.

Strzelcy odjechali z miasteczka smutni. Chłodne przyjęcie, jakiego doznali od starszych obywateli, zmroziło ich rozgorzałe ideą serca

Wieczorem trójka nasza spotkała swojego pierwszego komendanta, siedzącego pod kasztanem

KRONIKA.

Kasa Stefczyka w Łabuńkach. W ostatnich tygodniach naszemu powiatowi przybyła jeszcze jedna spółdzielnia: Kasa Stefczyka w Łabuńkach. Instytucja powyższa powstała z inicjatywy miejscowych obywateli p. Blonki i Zastąpiłły, a przy współpracy Oddziału Powiatowego w Zamościu.

Życzymy nowej placówce owocnej pracy zaznaczając, że zawsze liczyć może na naszą przychylność i pomoc.

Ojco i mężobójstwo. W pierwszej połowie grudnia r. ub we wsi Sitaniec, gm. Wysokie, pow. Zamojskiego została popełniona krwawa zbrodnia. Ofiarą jej padł miejscowy mieszkaniec Magryta. Czynu powyższego dopuścili się dwaj jego synowie przy pomocy matki.

Ta ostatnia, ciężko rannego truła przemocą denaturatem, synowie zaś pomagali jej przy tem siekierą i sierpem. Jeden z synów jest studentem uniwersytetu. Wszystkich troje osadzono w więzieniu.

Groźny pożar. W dniu 21 grudnia ub. roku w Udryczach wybuchł groźny pożar. Huragan ognia momentalnie strawił pięć gospodarstw.

Pożar spowodowany został nieostrożnem obchodzeniem się z ogniem. Wywrócona lampa w oborze była przyczyną tego wielkiego nieszczęścia,

Godne potępienia. Pożar w Udryczach zaalarmował wszystkie okoliczne Straże Pożarne. Jedna z sąsiednich Straży skupiła się wokoło swych przyrządów ratowniczych w ciągu pięciu minut. Niestety, wszelkie zabiegi naczelnika o uzyskanie koni nie odniosły żadnego skutku. Miejscowi gospodarze całkowicie takowych odmówili.

Uczynili to ludzie, którzy z drugiej strony uważają się za bardzo postępowych i mądrych

Piszemy to specjalnie dla Udryczan, żeby pamiętali, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w nieszczęściu.

Śmierć pod kołami samochodu. Pożar w Udryczach zaalarmował również i Straż Zamojską, która śpieszyła na ratunek zagrożonym w samochodach. W drodze wpadł pod koła samochodu sierż. z P. K. U. Antoni Zasoński, który zginął na miejscu. Pogrzeb ofiary odbył się w dniu 23 grudnia ub. r.

Karnawałowa zabawa nauczycielska. W sobotę dnia 1 lutego b. r. o godz 9-tej wieczór odbędzie się w sali Tow. Gimn. „So-

---

na ławce. Z wyrazu jego twarzy można było wyczytać, że Strzelec ma myśli posępne. Może być, że i on w ślad za mieszkańcami tego miasteczka ze swej strony zadawał sobie pytanie: „a co będzie potem?". Chłopcy podeszli do niego. Strzelec z uśmiechem powitał chłopców serdecznie.

„Cześć, Obywatele! — cóż powiecie ciekawego?".

„My, proszę pana... „mówcie mi obywatelu" — przerwał im Strzelec.

„My, obywatelu", — począł pierwszy Pawełek — „chcemy się zaciągnąć do Strzelców i iść na Moskali".

Strzelec popatrzył na mizerne twarze tych zapaleńców, powiódł wzrokiem po przechodzących mimo o bezmyślnych twarzach wyrostkach smutnie rzekł: „Dlaczego ci nie idą? Czy oni choć wiedzą, że są Polakami?

Po głębokim namyśle zaczął: „Co do was obywatele, to dobrze, mogę was przyjąć, ale czy zdacie sobie sprawę z twardej służby jaka was czeka?". U nas służba wojskowa jest najcięższa, jesteśmy wojskiem bez Państwa. Że wszystkich stron otoczeni jesteśmy wrogami. „Nie wiadomo jeszcze jaki los zgotuje nam przyszłość nasza".

Widząc zasmucone twarze przed sobą dodał: „Nie smućcie się, chciałem się tylko przekonać o waszej gotowości. Jesteście obywatele, strzelcami!". Przy tych słowach serdecznie uściskał podane sobie dłonie.

Dla naszych zuchów zaczęło się nowe życie czynu, pełne przygód i poświęceń.

ZAKOŃCZENIE.

Chłopcy nasi dostali się do Żelaznej Brygady Karpackiej. Służyli w 3 p p. Leg. Polskich. Ich głębokie zrozumienie sprawy, wyrobiło w nich taką siłę duchową, że żaden trud i znój nie zdołał ich złamać! W każdej potrzebie stawali jak prawdziwi polscy rycerze z pod Chocima i Wiednia.

Nie wszyscy iednak przeszli całą kampanje Karpacką. Na jednym z grobów legjonowych w Karpatach widnieje napiś: „Tu leży ś. p. Witold Ściborowski kapral 3 p. p. Leg. Cześć Jego pamięci" Dwaj pozostali przy życiu koledzy, na jego grobie, ponowili sobie jeszcze swoje przyrzeczenia dane kiedyś w Ogrojcu. Ubolewali tylko, że Witek nie ujrzy już Tej, za Którą tak ofiarnie stawał.

Na wiosnę nie stało już w pułku i Staśka. Zaziębił się i dostał gruźlicy. Umarł w domu Legjonowym w Zakopanem. Nie dano mu zginąć razem z Witkiem na polu chwały. I nasz Pawełek miał już za sobą i rany i blizny ale trzymał się jeszcze przy życiu. Widzimy go potem internowanego w Szczypiornie, gdzie swym wyśmienitym humorem rozweselał kolegów.

. . . .

Po swej ucieczce ze Szczypiorna w myśl przyrzeczenia złożonego kolegom, pracował dalej dla

kół w Zamościu Związkowa Nauczycielska Zabawa Karnawałowa, na którą Komitet Organizacyjny szan. Kolegów (żanki) z powiatu zamojskiego, biłgorajskiego i tomaszowskiego uprzejmie zaprasza

Za komitet:
Władysław Oleszek *Romuald Lindner*
Władysław Wężyk *Jan Gaździcki.*

Z Rady Miejskiej m. Biłgoraja. Tak Rada Miejska jak i Magistrat w pracy swojej w dziedzinie gospodarki miejskiej wykazują się stale chlubnymi rezultatami. W miesiącu listopadzie zakupił Magistrat 14.000 sztuk cegły na budowę 7-mio kl. szkoły powszechnej w Biłgoraju i uchwalił nabycie w jednej ze szkółek 60 sztuk młodych drzewek na zadrzewienie ulic i zieleńców miejskich.

Obok budynków szkół powszechnych dokonano budowy słupa rozdzielczego miejskiej linji elektrycznej, zaś obok elektrowni splantowano plac pod założenie skweru, przeprowadzając równocześnie w dalszym ciągu budowę betonowego fundamentu pod silnik i generator, który w najbliższych dniach oddany zostanie do użytku.

Niezależnie od powyższych prac, zabrukowano odcinek gościńca Tarnogrodzkiego o powierzchni 314 m^2 oraz wykonano budowę bruków na ulicy Polnej o powierzchni 366 m^2. Przy ulicy T. Kościuszki zbudowano betonowe chodniki z krawężnikami na przestrzeni 105 m^2 wykonując równocześnie konserwację drogowych mostów przejazdowych na przedmieściu Bojary i ulicy Nadstawnej.

Zbudowaniem nowego mostu przejazdowego na przedmieściu Rożnówka zakończył Magistrat swoje prace inwestycyjne w miesiącu listopadzie.

Sprawozdanie z działalności Rady Miejskiej i Magistratu za miesiąc grudzień podamy w następnym numerze.

Z życia Drużyny Harcerskiej. Harcerska Drużyna przy 7-mio kl. szkole powszechnej żeńskiej odegrała w dniu 8 grudnia ub. roku w sali Klubu Towarzyskiego w Biłgoraju sztuczkę historyczną p. t. „Wanda" w 4-ch odsłonach ze śpiewami i muzyką.

Licznie przybyła publiczność, żywo oklaskiwała udatną grę harcerek, nie szczędząc słów zasłużonego uznania drużynowej, nauczycielce p. Krzyśkowowej, pod której kierunkiem drużyna robi duże postępy, zyskując sobie moralne i materjalne poparcie miejscowego społeczeństwa.

Dochód w kwocie 200 zł. przeznaczony został na harcerski obóz letni.

---

wytkniętej idei. Był czynnym w Polskiej Organizacji Wojskowej, która była spadkobierczynią idei legjonowej.

* * *

W jednej z restauracyj powiatowego miasteczka, należącego niegdyś do guberni Chełmskiej, siedziało przy stoliku kilku polskich oficerów spożywając podany obiad. Jeden z nich opowiadał jakieś zdarzenie, które miało miejsce w bitwie z Ukraińcami pod Warężem. Nagle przestał mówić, a całą uwagę zwrócił na wchodzącego do restauracji obcego człowieka.

Człowiek ten był wzrostu niskiego o krótkich nogach napół siwy w odzieniu, którego widok wzbudzał litość.

Obserwujący go oficer w końcu szepnął: „czyżby?"... „co za podobieństwo"...

Wreszcie, gdy nieznajomy poprosił o herbatę, skinął głową ze słowami: „tak, to on!". Przeprosił swoich kolegów, sam zaś zbliżył się do stolika nieznajomego.

„Ja pana poznałem, ale pan mnie napewno nie poznaje" — zaczął do niego po rosyjsku.

Nieznajomy wstał od stolika i spoglądając z przerażeniem na szablę oficerską, czystą polszczyzną odpowiedział:

„Ja panie oficerze, nie przypominam sobie"..,

„Jestem Paweł Chojnacki, którego pan niegdyś miałeś w swej szczególnej opiece" — przedstawił się oficer.

Pan Lisenburg, gdyż on to był, zadrżał. Gwałtownie usiadł na krzesło.

Porucznikowi Chojnackiemu żal się zrobiło tego zbiedzonego człowieka i łagodnie już po polsku dodał: Niech się pan nie lęka oficera polskiego. My, Polacy, nie zwykliśmy mścić się na bezbronnych wrogach.

Pan Lisenburg opowiedział Chojnackiemu swoje koleje losu.

...Wyjazd jego do Rosji, bolszewja, głód, nędza, wreszcie ta straszna ucieczka do Polski, podczas której stracił całą swoją rodzinę, zmieniły go gruntownie. Obecnie już w Warszawie przyjął wiarę katolicką, pragnie uzyskać obywatelstwo polskie i z pożytkiem praeować dla swej przybranej Ojczyzny.

„Daj Boże, panie Lisenburg, ażebyś jej choć był wierny" — rzekł mu na odchodnem — Pawełek.

Nikt nie wie co pan Lisenburg myślał w owej chwili, lecz długo dźwięczał mu w uszach śpiew chóralny biesiadujących oficerów:

„Nikt nie powstrzyma rycerzy, ofiarnych na walkę i bój. — Każdy pod sztandar swój bieży. by walczyć za wolność i lud". Może być, że ten śpiew właśnie nakazał mu być wiernym swej przybranej Ojczyźnie, gdyż Naród, który ma taką młodzież i takich rycerzy, nigdy zginąć nie może

Jan Gaździcki.

Akademja ku czci Sienkiewicza. Staraniem Koła P. M. S. w Biłgoraju odbyła się dn. 15 grudnia 1929 r. akademja Sienkiewiczowska, której program stanowił prawdziwą atrakcję dla mieszkańców miasta.

Wyczerpujący odczyt o wielkim mistrzu słowa i znaczeniu wychowawczem dzieł jego dla narodu, wygłosił prefekt miejscowych szkół ks. Samolej.

Część muzykalno-wokalna akademji, dzięki wysokim walorom artystycznym jej wykonawców wypadła bez zarzutu.

Ukryty w zaciszu domowem przebogaty skarb głosu p. Müllerowej świetnie zabłysnął przed audytorjum, dając mu możność rozkoszowania się czarem i potęgą pieśni.

W arjach z „La Boheme“ i „Madame Butterfley“ przejawiła się w całej pełni wybitna cecha piękności głosu p. Müllerowej. W grze solowej na skrzypcach p. B. Eichenblatt w odtworzeniu trudnych wyjątków z oper jak „Poeta i chłop“ Suppe'go, „Przedśmiertna pieśń łabędzia“ Ovenberga i „Lohengrin“ Wagnera, okazał doskonałą technikę i głębokie odczucie utworów, znamionujące kulturę muzyczną ich wykonawcy.

Akompanjament fortepianowy p. Mięsowiczówny mile harmonizował z produkcjami solowemi pp. Müllerowej i Eichenblatta. Świetnie oddany przez p. Zacharską wierszowany utwór H. Zbierzchowskiego p. t. „Podzwonne Sienkiewiczowi“ uzupełnił piękną całość, która na słuchaczach pozostawiła niezapomniane wrażenie.

Na zakończenie odegrał zespół amatorów pod reżyserją p. Głogowskiego 1 aktową komedję H. Sienkiewicza p. t. „Zagłoba swatem“, w której grą swoją wyróżniły się bardzo dodatnio pp. Pruchnicka, Mięsowiczówna i Zacharska.

Akademja odbyła się przy szczelnie zapełnionej sali z udziałem licznych przedstawicieli miejscowej inteligencji.

O Sejmikową Komisję Oświatową w Tomaszowie Lubelskim Powiat tomaszowski stoi pod względem pracy społeczno-oświatowej na wysokim poziomie. Od chwili odzyskania Niepodległości, a nawet już za okupacji austrjackiej nauczycielstwo szkół powszechnych zajęło się gorliwie tą sprawą, mając po swej stronie przychylnie usposobione społeczeństwo. W pracy tej, do obecnej pory nie opuścił nauczycielstwa zapał, gdyż, jak widzimy, pracę ongiś podjętą podtrzymuje i prowadzi. W zmienionych nieco w ciągu Dziesięciolecia warunkach, w dobie żerowania po wsiach i miasteczkach politykierów, jak również w czasie zwiększonych wymagań odnośnie pracy społeczno-oświatowej, należałoby zająć się nią solidniej. Wprawdzie już rok poprzedni przyniósł pewną, acz nieznaczną poprawę, kiedy to Sejmik Powiatowy pierwszy raz w dziejach swego istnienia wstawił na oświatę pozaszkolną na cały teren powiatu t. j. na 13 gmin i około 200 wsi razem 10 tysięcy zł. Jak mnie obecnie informują i ta kwota w rzeczywistości nie została wyasygnowana. Niezależnie jednak od poparcia finansowego trzeba tej sprawie udzielić także jeszcze więcej poparcia moralnego.

Mam na myśli poparcie tych poczynań przez pana Starostę, przez przedstawicieli Sejmiku, którzy przez osobiste przychylne ustosunkowanie się do poczynań oświatowych w oczach ludności powiatu, wykażą w ten sposób, że nauczycielstwo prowadzi robotę apartyjną i doniosłą, skoro te czynniki nią się interesują.

Inne samorządy Powiatowe — chociażby nasz najbliższy hrubieszowski, już dawniej doceniły znaczenie oświaty pozaszkolnej i w tym celu powołały do życia Sejmikowe Komisje Oświatowe, które nader skutecznie wywiązują się z poruczonych im zadań: przewidują wydatki na oświatę pozaszkolną dla całego powiatu, wyjeżdżają razem z powiatowym instruktorem oświatowym na wizytację kursów wieczorowych, wpływają na miejscową ludność, by uczęszczała na kursy, bo to wszak za ich pieniądze się robi i dla ich pożytku. Duże znaczenie ma również i to, że kilka osób szczegółowiej zaznajomi się z zagadnieniami oświatowemi i innych będą mogły o tem pouczać, z tych też względów zorganizowanie Sejmikowej Komisji Oświatowej nie załatwi wprawdzie wszystkich bolączek oświatowych powiatu, ale snadnie przyczynić się może do łatwiejszego ich rozwiązywania, co niewątpliwie będzie miało bardzo doniosłe następstwa.

Brak lamp na kursach. Na terenie powiatu tomaszowskiego w kilkudziesięciu punktach prowadzi się wieczorowe kursy dla dorosłych przy bardzo złem oświetleniu. Należałoby postarać się, by kursy miały odpowiednie oświetlenie, bo bez niego nie może być mowy o jakiejkolwiek pozytywnej pracy. Szkoda tylko czasu słuchaczów i zdrowia nauczycieli.

Godne naśladowania Jak donoszą, burmistrz m. Tomaszowa p. K. Ligowski mieszkający na terenie gminy Jarczów, wyposażył własnym sumptem nowowybudowaną szkołę powszechną w Jarczowie w całkowite urządzenie jednej sali szkolnej jak nowoczesne ławki, stoły i t. p. P. Ligowski należy do tych uni-

katów w powiecie, którzy w dzisiejszym zmaterjalizowanym czasie robią coś dla społeczeństwa bezinteresownie.

Otwarcie Łaźni Miejskiej w Tomaszowie? Magistrat m. Tomaszown oddał do użytku z dniem 11 grudnia ub. r. publiczne łazienki miejskie. Narazie korzystać można z wanien za opłatą 1 zł. 50 gr. Życzyćby należało, by ten energiczny Magistrat postarał się o tańsze kąpiele dla szerszych mas, dla których wydatek półtorazłotowy na kąpiel jest w dzisiejszych czasach zbyt wysoki.

Organizacja orkiestry w Jarczowie. Kierownik szkoły powszechnej p. W. Borowski zorganizował w Jarczowie w bardzo krótkim czasie, bo przybył tam dopiero we wrześniu ub. r. — orkiestrę dętą i smyczkową złożoną z 26 instrumentów. Istnieje projekt uzupełnienia instrumentów do 40 sztuk, poczem orkiestra ma zamiar występować na szerszem polu. Obecnie całemi godzinami ćwiczą orkiestranci na posiadanych instrumentach.

Orkiestra w Jeziernej. Zorganizowana przez kierownika szkoły w Jeziernej p. J. Krynickiego orkiestra z chłopców wiejskich po półtorarocznej wprawie doszła do takiego opanowania instrumentów, że została zaangażowana na Sylwestra do sali Sejmikowej, jak również będzie grała na balu podoficerów, który odbędzie się w Tomaszowie dnia 15 stycznia 1930 r. Gratulujemy kol. Krynickiemu takich wyników solidnej, systematycznej pracy.

Poturzyn także organizuje orkiestrę. Poturzyn również ma ambicję mieć własną orkiestrę. Zakupiono w tym celu instrumenty, sprowadzono z Zamościa specjalistę, b. sierżanta orkiestry 9 p. p. Leg., który za opłatą miesięczną 150 zł. ma w ciągu 5 miesięcy natyle przygotować orkiestrę, by ta w dalszym ciągu już sama mogła się ćwiczyć.

Sekcja Korespondentów Prasowych przy Oddziale Powiatowym Związku P. N. S. P. w Tomaszowie. W listopadzie ub. r. w czasie trwania Kursu społeczno-oświatowego w Tomaszowie Lub. powstała przy Oddziale Powiatowym Związku P. N. S. P. Sekcja Korespondentów Prasowych, której zadaniem ma być zasilanie regjonalnej prasy artykułami i sprawozdaniami z wszelkich przejawów życia kulturalno-oświatowego terenu tomaszowskiego. Materjał prasowy z tomaszowskiego terenu pracy znajdujący się w niniejszym numerze jest już właśnie opracowany przez Sekcję Korespondentów Prasowych Oddziału Powiatowego.

Zorganizowanie Koła Młodzieży Wiejskiej w Zwiartowie. Dnia 12 grudnia ub. r. zorganizowano w Zwiartowie, gm. Krynice, przy współudziale Instruktora Oświatowego p. T. Matejki i miejsc. kier. szkoły p. B. Zakrzewskiego Koło Młodzieży Wiejskiej.

Zignorowanie Nauczycielstwa w Tomaszowie. Dnia 30 listopada ub. r. obchodził Tomaszów Lubelski uroczystość zaprzysiężenia stacjonowanej tu Szkoły Podchorążych Rezerwy. Całe miasto przystroiło się odświętnie, biorąc udział w święcie swoich ulubieńców. Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym, odbyło się zaprzysiężenie podchorążych na placu sportowym Szkoły Podchorążych, poczem odbyła się defilada. Na zakończenie uroczystości odbyła się Akademja w Świetlicy koszar, na której licznie się zjawiła zaproszona publiczność tomaszowska, wśród której nie można się było dopatrzeć nikogo z miejscowego nauczycielstwa szkół pewszechnych. Jak nas informują, Dowództwo Szkoły Podchorążych Rezerwy nie uważało za stosowne zapraszać miejscowych nauczycieli. Tak więc w Akademji tej wzięli udział przedstawiciele wszystkich miejscowych sfer i zawodów prócz nauczycielstwa, któremu wyrządzono może mimowolnie krzywdę.

Odczyty Macierzy Szkolnej w Tomaszowie. Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Tomaszowie Lub. zorganizowało na terenie miasta Tomaszowa cykl odczytów popularnych. Pierwszy odczyt z przeźroczami p. t. „Z lotu ptaka", wygłosiła p. H. Dontenowa prof. miejscowego gimnazjum. Drugi b. ciekawy odczyt na temat: z dziejów Tomaszowa, wygłosił p. L. Kobierzycki dyr. miejscowego gimnazjum. Trzeci wreszcie odczyt na temat b. aktualny: „Polska i Niemcy", wygłosił p. A. Pikulski inspektor szkolny.

Zjazd Rejonowy Kół Młodzieży Wiejskiej w Krynicach. W niedzielę dnia 7 grudnia ub. r. odbył się w Krynicach rejonowy Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej, na który przyjechał z Lublina p. Maj członek Wojew. Zarządu. W rezultacie obrad przedstawiciele Kół uchwalili wystąpić z „Siewu", a przystąpić do „Wici".

Kursy Rolniczo-Hodowlane w Tomaszowie. Staraniem Sejmiku Tomaszowskiego i Okręgowego Związku Towarzystw i Kółek Rolniczych na terenie powiatu tomaszowskiego organizowane są dwudniowe Kursy rolniczo-hodowlane dla gospodarzy i gospodyń wiejskich. Kursów takich przeprowadzi się w okresie zimowym 40. Kursy te prowadzą Sejmikowi

instruktorzy rolni pp. Zdrojkowski i Piłat z Tomaszowa, oraz zaproszony przez nich do pomocy p. Polkowski b. instruktor rolny z Zamościa. Nie zdaje się nam, by w ten sposób, na tego rodzaju kursach można było małorolnego rolnika i gospodynię wiejską wyuczyć racjonalnej gospodarki. Kursy takie mogą jednak zainteresować niektóre jednostki pewnemi zagadnieniami rolniczemi. Panom Instruktorom należy życzyć powodzenia w ich ciężkiej, przy minimalnych środkach finansowych, pracy.

Działalność Hrubieszowskiej Komisji Oświatowej. Dnia 4 grudnia ub. r. zebrała się w Hrubieszowie Sejmikowa Komisja Oświatowa, która obradowała pod przewodnictwem p. Starosty dr. Łacha. W wyczerpującej dyskusji poruszono i omówiono takie zagadnienia jak: budowa szkół powszechnych w powiecie, budżety szkół powszechnych na rok 1930, sprawy sejmikowych średnich szkół zawodowych, oraz sprawy oświaty pozaszkolnej. Najwięcej czasu poświęcono temu ostatniemu zagadnieniu, ze względu na jego doniosłość na terenie hrubieszowskim. Dla oświaty pozaszkolnej też ułożono preliminarz budżetowy, który przedstawia się następująco: Na kursy dla dorosłych 6.000 zł. Na stworzenie szatni teatralnej 4.000 zł. Na uzupełnienie Sejmikowej bibljoteki liczącej 6.000 tomów 5.000 zł. Na różne: a) założenie wypożyczalni sztuk teatralnych, b) założenie wypożyczalni przeźroczy, c) zakup lamp, podręczników i t. d. 5.000 zł. Na zorganizowanie w Hrubieszowie 4 tygodn. Kursu oświatowego dla nauczycielstwa 3.000 zł. Razem 23.000 zł.

Przychylne ustosunkowanie się p. Starosty dr. Łacha do spraw oświatowych podnoszone jest z zadowoleniem przez opinję publiczną powiatu hrubieszowskiego. Żałować tylko wypada, że p. Starosta dr. Łach przenosi się z Hrubieszowa na stanowisko starosty w Nowym Targu.

Uchwała Rady Gminnej gminy Poturzyn. Na zebraniu Rady Gminnej, gminy Poturzyn, pow. Tomaszowskiego, odbytem dnia 6 grudnia ub. r. w składzie 12 członków zapadła uchwała wyrażenia serdecznego podziękowania p. Staroście K. Wielanowskiemu i p. Inspektorowi Szkolnemu B. Dontenowi, którzy energicznie poparli budowę 7-mio klasowej szkoły powszechnej w Poturzynie, czyniąc pozytywne starania u właściwych czynników w związku ze sfinansowaniem tejże budowy.

Rada Gminna rozumiejąc znaczenie i doniosłość nauki w szkole wyżej zorganizowanej, tembardziej cieszy się z tego wielkiego czynu i zachowa wdzięczność w swych sercach dla tych, którzy się przyczynili do tej budowy.

I my się radujemy z wybudowania gmachu dla 7-mio klasowej szkoły powszechnej w Poturzynie, który przedstawia się okazale, jako trwały pomnik Odrodzonej Polski na naszych Kresach Niemniej cieszy nas stanowisko Rady Gminnej, która widząc przychylne ustosunkowanie się miarodajnych czynników do potrzeb wsi, potrafi i chce wyrazić im swą wdzięczność.

Z życia Koła Młodzieży Wiejskiej w Dzierążni. W Dzierążni, gm. Krynice, pow. Tomaszowskiego istnieje od 3 lat żywotne Koło Młodzieży Wiejskiej, liczące 30 członków. Prezesem Koła Młodz. jest Edward Samulak, skarbnikiem Walenty Chorzępa, a sekretarzem Regina Hordyj. Opiekunem i doradcą Koła jest miejscowy kier. szkoły p. J. Bodnar.

Od kilku lat Koło posiada sekcję amatorską i chór. Za pieniądze zebrane z przedstawień zakupiono scenę i bibljotekę treści gospodarczo-rolniczej i beletrystycznej o 60 tomach. Koło Młodz. ofiarowało również na wykończenie budynku szkolnego 60 zł., a to w dowód wdzięczności za opiekę tutejszemu kier. szkoły. Miejscowe Koło wysyła rokrocznie swych członków na kursy i zjazdy. Młodzież zbiera się raz w tygodniu, we środę dla odczytania prenumerowanych czasopism; członkowie dyskutują również nad przeczytanemi książkami treści gospodarczej. Dnia 10 listopada ub. r. Koło urządziło przedstawienie amatorskie. Wystawiono sztuczki: „Flisacy" i „Żyd w beczce". Dochód Przeznaczono w połowie na zakup apteczki oraz na Flotę Narodową.

Wspólne Andrzejki Koła Młodzieży Wiejskiej w Hucie Dzier., gm. Krynice. Staraniem Koła Młodzieży Wiejskiej, oraz miejsc. nauczycieli w Hucie Dzier. urządziliśmy zwyczajem ludowym w dniu 30 listopada ub. r. wspólne Andrzejki, które nam się bardzo dobrze udały. Prócz Młodzieży należącej do Koła zaproszeni byli również rodzice, którzy po skończonej zabawie opuścili salę z zadowoleniem. Po skromnej kolacji odbyły się zabawy towarzyskie, które ożywiły skorą, jak zwykle do zabawy młodzież. To też, gdy na zegarze wybiła dwunasta, oznajmiając północ, z bólem musieliśmy się pożegnać i udać do domów na spoczynek.

Franciszek Mierzwa prezes Koła.

Przedstawienie w Hucie Dzierążeńskiej. Koło Młodzieży Wiejskiej w Hucie Dzierążeńskiej odegrało dnia 24 listopada ub. r. sztuczki teatralne: „Sąsiedzi" i „Za nic Żydowskie swaty". Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna,

Przedstawienie udało się znakomicie. Sala wypełniona po brzegi. Zabawa ostatnia przed adwentem była również bardzo ożywiona.

Budowa Domu Strażackiego w Honiatyczach, gm. Kotlice. Zarząd Ochotn. Straży Pożarn. w Honiatyczach, gm. Kotlice, pow. Tomaszowskiego uchwalił na ostatniem Zebraniu budowę w Honiatyczach Domu Strażackiego, w którym będzie się mieściła duża sala zebrań, która normalnie będzie służyła dla przechowywania narzędzi strażackich, sala czytelni i bibljoteki, ochronka dla dzieci, lokal Kółka Rolniczego oraz w suterenach łaźnia, której ludność miejscowa gorąco się domaga. Zarząd Straży posiada już w kasie około 2000 zł. i z wiosną przystępuje do budowy. Będzie to zatem wspaniały dom społeczny, który stworzy wielką wygodę dla miejscowej ludności. Energicznemu Zarządowi w osobach: pp. Płońskiego Józefa prezesa, Kuropatnickiego Wojciecha viceprezesa, Matejki Teofila sekretarza, Kliszcza Franciszka naczelnika, Greluka Wł. zast. naczelnika, Bajwoluka Pawła gospodarza i innym życzymy wytrwania i powodzenia w dopięciu celu.

Wypożyczalnia przeźroczy powiatu Tomaszowskiego. Z inicjatywy Instruktora Oświaty Pozaszkolnej na powiat Tomaszowski przystąpiono do zorganizowania Powiatowej Wypożyczalni Przeźroczy. Odniesiono się w tym celu do szkół i instytucyj społecznych istniejących na terenie powiatu z propozycją oddania w depozyt Powiatowej Wypożyczalni posiadanych przeźroczy, które raz użyte leżą w szkołach i instytucjach bezużytecznie. Z przeźroczy tych zostaną skompletowane serje i oddane do użytku szkół i instytucyj posiadających latarnie projekcyjne. Rozumiejąc doniosłość tej akcji dla pracy oświatowej powiatu — oddał Zarząd tomaszowskiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej posiadane serje przeźroczy do dyspozycji Instruktora Oświatowego i w ten sposób przyczynił się do faktycznego stworzenia Wypożyczalni Przeźroczy. Przeźroczarnia Powiatowa została uruchomiona z dniem 1 stycznia 1930 r.

Roczna Sejmikowa Szkoła Rolnicza w Czarnocinie, gmina, poczta i stacja kolejowa Czarnocin, powiatu Łódzkiego rozpoczyna nowy rok szkolny dnia 15 stycznia 1930 roku. W szkole wykładane są nauki rolnicze, hodowlane i ogrodnicze, społeczne i przedmioty wiedzy ogólnej, zaś celem przygotowania uczniów do pracy społecznej prowadzone są: kółka uczniowskie, orkiesta, straż pożarna, teatr uczniowski, wycieczki i przysposobienie wojskowe.

Wszystkie gmachy szkolne nowocześnie urządzone. Nauka w szkole jest bezpłatna. Całkowite utrzymanie wraz z opraniem, opałem, światłem elektrycznem, obsługą, poradami lekarskiemi i lekarstwami dla uczniów z pow. Łódzkiego wynosi 10 złotych, a dla uczniów z innych pow. Rzeczypospolitej 32 złote miesięcznie. Uczniowie pilni, przykładni a niezamożni mogą liczyć na stypendja.

Szczegółowych informacji udziela Dyrekcja szkoły w Czarnocinie, poczta Czarnocin.

Korespondencyjny kurs teatralny. Związek Teatrów Ludowych w Warszawie zorganizował 8-mio miesięczny kurs korespondencyjny dla kierowników i reżyserów teatrów ludowych.

Kurs ten ze zrozumiałych przyczyn wzbudził u miłośników sceny wielkie zainteresowanie. Program kursu obejmuje wszelkie przedmioty z zakresu teatrologji. Wykłady prowadzone przez wybitnych znawców literackich i artystycznych dają bogaty materjał teoretyczny.

Każdy komu dobro sceny ludowej leży na sercu, a przedewszystkiem wszyscy kierownicy i reżyserzy teatrów amatorskich powinni skorzystać z wymienionego kursu. Opłata za wykłady wynosi miesięcznie zł. 6.

Informacje i zapisy przyjmuje Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, ul Tamka 1.

Ze Związku Teatrów Ludowych. Piąty Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych w Warszawie, odbędzie się w dniu 2 lutego 1930 roku. Program zjazdu obejmuje między innemi sprawozdanie z dziesięciolecia istnienia Związku, pokazy i referaty z dziedziny teatru ludowego w Polsce, oraz cały szereg doniosłych zagadnień z dziedziny kultury teatralnej na wsi i w mieście.

Zjazd zapowiada się bardzo licznie, co tłumaczyć należy tem, że coraz większe rzesze interesują się teatrem ludowym.

Uczestnicy korzystać będą ze zniżki kolejowej.

Bliższe informacje oraz szczegółowy program wraz z kartą uczestnictwa wysyła na żądanie Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, ul. Tamka 1.

Ofiary. Kol. kol. Jadwiga Misztalówna i Janina Woroszyłłówna złożyły po 6 zł. na budowę Domu Nauczycielskiego w Zamościu.

Szanowny Panie Redaktorze!

Odczuwając potrzebę stworzenia w Biłgoraju placówki kulturalnej i zdrowej rozrywki na świeżem powietrzu, mającej w pierwszym rzędzie służyć młodzieży, grono osób zadeklarowało 50-cio złotowe wkłady na pobudowanie

kortu tennisowego i upoważniło mnie do prowadzenia prac przygotowawczych z ramienia t. zw. „Sekcji Sportowej".

W myśl poruczonego mi obowiązku, przystąpiłem przed kilkunastu dniami do wykonania wstępnych robót ziemnych, a ponieważ kort ma być obsadzony drzewkami, zarządziłem, jak to nakazuje doświadczenie ogrodnicze, wykopanie już teraz dołów pod drzewka, które zostaną zasadzone na wiosnę 1930 r.

W związku z wykonaniem tych prac, jakieś widocznie wrogo usposobione do zamierzeń „Sekcji Sportowej" jednostki, kolportują w Biłgoraju kłamliwe wiadomości, jakobym miał w sposób lekkomyślny szafować groszem społecznym i jakobym płacił po 6 zł. na roboty dniówkowe, co w rezultacie jakoby przyczynić się miało do podbicia w Biłgoraju cen dniówkowych.

W związku z powyższem najuprzejmiej proszę pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie w swem poczytnem piśmie tych kilku uwag, przy pomocy których pragnę z całą stanowczością stwierdzić, że powierzone memu kierownictwu roboty przeprowadzam sposobem akordowym, że przy tym systemie pracy, wykonane roboty kalkulują mi się o $^2/_3$ taniej, niż roboty, prowadzone bez należytego dozoru systemem dniówkowym, że sprawny i pilny robotnik zarabia w ten sposób rzeczywiście około 6 zł. dziennie (najmuję tylko mężczyzn), oraz, że kłamliwe, a skierowane przeciwko mnie, insynuacje, są bądź podyktowane złą wolą, lub też są wynikiem bezkrytycznej i bezsensownej paplaniny. Stwierdzam nadto, że wywody moje mogą być poparte dowodami kasowymi, gdyż wszelkie operacje finansowe, dokonywane są wyłącznie za pośrednictwem Komunalnej Kasy Oszczędności w Biłgoraju.

Racz przyjąć przy tej sposobności, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego szacunku i poważania. *E. Barcz.*

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Zamościu pod Nr. 236, dnia 30 października 1929 roku, następującą firmę wpisano:

„Księgarnia Nauczycielska" w Biłgoraju, Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością. Siedziba w Biłgoraju. Za zobowiązania spółdzielni członkowie odpowiadają udziałami. Celem spółdzielni jest: nabywać, sprzedawać, brać w komis i pośredniczyć w dostarczaniu przyborów piśmiennych, książek, druków i wszelkich przyborów szkolnych i pomocy naukowych; popierać wytwórczość polską; nabywać lub dzierżawić nieruchomości, oraz przyjmować wkładki oszczędnościowe. Udział wynosi 25 złotych, płatny przy przystąpieniu do spółdzielni. Do Zarządu zostali wybrani: Romuald Lindner, Stanisław Ziesch i Antoni Plizga, a na zastępców: Helena Ropkówna i Katarzyna Krzyśkowa. Ogłoszenia umieszczane będą w czasopiśmie „Głos Zamojszczyzny" w Zamościu lub „Głos Nauczycielski" w Warszawie. Zarząd składa się z 2-ch lub 3-ch członków i 2-ch zastępców. Za spółdzielnię podpisują dwaj członkowie Zarządu pod pieczęcią firmową. Pisma nie zawierające zobowiązań podpisują poszczególni członkowie Zarządu.

Sąd Okręgowy w Zamościu
jako Rejestrowy.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Bronisław Szumiło zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość — rocznik 1904, ktćrą niniejszem unieważnia się. 3—3

Benjamin Goldberg z Zamościa zgubił na ul. Więziennej przed 4 tygodniami książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość — rocznik 1904 i weksel na 100 zł. żyrowany przez R Kasnera.

Blicharz Jan z Suchodębia gm. Skierbieszów, zgubił książeczkę wojskową, Wydaną przez P. K. U. Zamość — rocznik 1896.

Walenty Waśko zgubił kartę mobilizacyjną, wydaną przez P K. U. Zamość—rocznik 1895.

Paweł Bakuniak z Udrycz, gm. Wysokie, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P K. U. Zamość — rocznik 1895.

Wincenty Lewicki z Łabuń, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość, rocznik 1892. 3—1

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administr. Zamość, Dom Ludowy im. Staszica (wejście do kina „Stylowego"). Skrz. poczt. Nr. 35.

PRENUMERATA:

Rocznie	6.— zł.
Półrocznie	3.— zł.
Kwartalnie	1.50 zł.

Numer pojedyńczy 60 gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona	40 zł.
$^1/_2$ strony	20 zł.
$^1/_4$ „	10 zł.
$^1/_8$ „	5 zł.

Drobne ogł. 10 gr. za wyraz.

Wydawcy: **Zarządy Oddziałów Pow. Z. P. N. S. P. w Zamościu, Biłgoraju i Tomaszowie Lub.**

Komitet Redakcyjny: J. Sobiesiński, Wł. Wężyk, J. Podlewski, Wł. Oleszek, A. Pihowicz, J. Sander, L. Wilga, Wysocki, Kowalski, Szubert, Matejko.

Redaktor: **Romuald Lindner.** Redaktor odpowiedzialny **Jan Gaździcki.**

1748.900.19.12.29. Druk. Sejm. Zam.